

CO NAS KREĆCI W E-PAPIEROCACH

ZA TO JEST KARA PIĘCSET FUNTÓW! – KRZYCZAŁ NA NAS OCHRONIARZ W LONDŃSKIM PUBIE, KIEDY PUSZCZALIŚMY E-DYMKA. PO CHWILI SIĘ ZDZIWIŁ. – AHA, ON JEST SZTUCZNY. DACIE SPRÓBOWAĆ?

DOROTA MAŁESA, MICHAŁ ZACZYŃSKI

Wyobraźcie sobie skrzyżowanie zapalniczki z lufką, dzięki czemu z papierosa nie snuje się nieprzyjemny dla otoczenia dym – pisała w 1997 r. „Gazeta Wyborcza”, donosząc, że koncern Philip Morris zamierza wyprodukować elektroniczną zapalniczkę i papierosy o minimalnej zawartości substancji smolistych. Papierosa miało się wkładać do otworu zasilanej niklowo-kadmowym akumulatorkiem zapalniczki. Ta rozpałała tytoń tylko w momencie zaciągania się. Kiedy palacz wyjmował papierosa z ust, ten gasł. Koncern deklarował, że gotów jest elektroniczny system palenia papierosów dopracować i po przetęstowaniu wprowadzić do powszechnego użytku. Pierwszymi klientami mieli być kochający nowinki Japończycy.



VAPINGOWCY (od ang. vapor – para wodna) to nowe określenie osób, które zrezygnowały z papierosów na rzecz nowoczesnego e-dymka

TECHNOLOGIA

JAK DZIAŁA E-PAPIEROS

Elektroniczny papieros w przeciwieństwie do „analogowego” nie wypuszcza z siebie dymu, ale parę wodną. Oraz nikotynę i substancje smakowe.

Jest to plastikowe urządzenie na baterie lub w zależności od wersji zasilane ładowarką albo kablem USB), które uzupełnia się wkładami zawierającymi nikotynę, substancje smakowe i glikol propylenowy, czyli płyn, który parując, uwalnia mgiełkę przypominającą z wyglądu zwykły dym papierosowy. Zaciągając się, użytkownik uruchamia znajdujący się w środku papierosa czujnik, który nagrzewa się i uwalnia z papierosa smak. Wkłady te, podobnie jak klasyczne papierosy, zawierają różne poziomy stężenia nikotyny (można też kupić beznikotynowe). E-papierosy nie zawierają trujących substancji smolistych i nie szkodzą osobom przebywającym w otoczeniu e-palacza. Cena od 100 do 450 złotych.



kartonizer

bateria



papierośnica



olejek (nikotyna, glikol i substancje smakowe)



ładowarka

Pomysł Philipa Morrisa umarł śmiercią naturalną, a my czytając archiwalny artykuł „Wyborczej”, zaciągamy się e-papierosem i skreślamy za śmiechu. Najpewniej konserwator pluje sobie w brodę, że zaniechał projektu i oddał pole Chińczykom, którzy sześć lat później (d)opracowali pierwszego e-peta. Urządzenie na baterie z wkładem zawierającym nikotynę i glikol propylenowy, który parując, uwalnia mgiełkę przypominającą dym papierosowy (patrz ramka). W Polsce można je kupić na specjalnych stoiskach w centrach handlowych i przez internet. Sklepów w sieci sprzedających wyłącznie e-papierosy jest już w Polsce kilkadziesiąt. A jeśli hasło „e-cigarette shop” wrzucić do światowej przeglądarki Google, to otrzymamy 23 mln wyników, choć nie oznacza to jeszcze, że e-papieros jest powszechnie znany.

- Co wy tu za numery odwalacie? Za to jest kara 500 funtów - krzychał na nas ochro-

niarz w jednym z londyńskich barów, kiedy puszczaaliśmy e-dymka. Po chwili zdziwił się. - Aha, on jest sztuczny. Dacie spróbować? - pytał. Daliśmy, bo przyzwyczailiśmy się, że w tamtejszych knajpach e-papierosy wzbudzają sporą sensację. Ludzie podchodzili, zagadywali, każdy chciał spróbować (to akurat nas nie zachwyciło, bo ustnik wymienia się po wypaleniu wkładu, czyli równoważności 20 zwykłych papierosów) i sprawdzić, czy światełko na czubku e-papierosa żarzy się tak samo jak w klasycznym. Czuliśmy się panami sytuacji, bo w Anglii już od kilku ładnych lat nie można palić w żadnej restauracji czy pubie. A my mogliśmy. Te koszmarne dla nałogowego palacza przepisy weszły właśnie w życie także w Polsce. Ustawa jest co prawda łagodniejsza, ale w restauracjach czy pociągach o paleniu nie ma mowy. Stąd dla uciemnionych zakazem palenia nikotynistów e-papieros jest wybawieniem.

Co nas w e-papierosach kręci? Dają namiastkę prawdziwego palenia (bo nie ma się co oszukiwać, że coś więcej), za to nie śmierdzą, nie trują i nie dymią podczas palenia, a tylko wtedy, gdy wydychamy „dym”. Choć i tym można trochę manipulować, co ważne na przykład w samolocie. Większość linii lotniczych nie zakazuje palenia e-fajek na pokładzie, ale chmurka „dymu” może wywołać niepotrzebne zamieszanie. Dlatego my na wszelki wypadek palimy poza zasięgiem wzroku stewardes i tak, by nie zwracać uwagi innych pasażerów, a dym wydmuchujemy w rękaw. Przede wszystkim jednak e-papierosy mają tę cudowną właściwość, że zaspokajają odruchy manualne. I tu zdaje się jest klucz do sukcesu tego bądź co bądź prymitywnego urządzenia. Bo o ile sam concept erzacu papierosów nie jest nowy, to wcześniejsze zamienniki były albo nieatrakcyjną formą terapii odwykowej, albo realizacją zbyt ekstrawaganckich pomysłów. Z jednej strony pojawiały się pastylki, gumy z nikotyną i plasty, które ortodoksyjnym palaczom wydawały się albo nudne, albo paskudne w smaku. Z drugiej zaś tytoń do picia promowany hasłem: „Nie pal herbaty, pij papierosy” czy też wprowadzony dwa lata temu do brytyjskich knajp Liquid Smoking, napój w puszcze, mający być namiastką papierosa podczas nasiańdowy w knajpie objętej zakazem palenia.

Dopiero e-papieros stał się strzałem w dziesiątkę i dorobił się okazałego grona fanów, którzy traktują go jak modny gadżet, na równi z iPodem czy iPhone'em. Niedawno na paleniu e-papierosa podczas wycieczki rowerowej paparazzi przyłapali Leonarda DiCaprio. Ich fanem jest też Johnny Depp, który chwalił się, że zestaw startowy kupił również dla matki. A oprócz nich Britney Spears czy Arnold Schwarzenegger, który jako republikański gubernator nie tak dawno zawetował ustawę mającą ograniczyć sprzedaż e-papierosów w Kalifornii.

W Polsce ambasadorami e-palenia stały się osoby znane wcześniej z zamilowania do tradycyjnych papierosów. Na przykład Beata Tyszkiewicz, którą podobno namówili inni sztandarowi polscy palacze - Maria Czuba-szek i Tomasz Karolak. Tabloidom Tyszkiewicz zwierzała się, że „jest nowoczesną kobietą i musi wiedzieć, co jest teraz modne”. E-papierosy bardzo przypadły jej do gustu, szczególnie fakt, że mają wiele smaków, w tym jej ulubiony truskawkowy. Z takim e-petem zamierzała pojawić się nawet na nagraniu „Tańca z gwiazdami”. W czym akurat nie byłaby prekursorką, bo już rok temu w programie „Szymon Majewski Show”

